Nr. 229. Kraków, dnia 7 Października, Piątek. 1887.

KURJER KRAKOWSKI.

Kurjer wychodzi codziennie rano z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

w Krakowie:

Rocznie	9·60	Kwartalnie	2·40
Półrocznie	4·80	Miesięcznie	—·80

Za odnoszenie 20 ct. miesięcznie

na prowincyi z przesyłką:

Rocznie	12 złr.
Półrocznie	6 „
Kwartalnie	3 „
Miesięcznie	1 „

Cena ogłoszeń:

Za wiersz petitowy lub za jego miejsce, pierwszy raz 10 centów, za każdy następny zaś 5 centów. **Nadesłane** od wiersza petitowego 20 ct. Prospekta, cyrkularze dla prenumeratorów zamiejscowych po 1 złr. od 100 egz., dla prenumeratorów miejscowych po 50 ct. od 100 egz. **Nekrologja** po 10 ct. od wiersza

Ajencje Kurjera w Krakowie:

Administracya „Kurjera" (hotel Saski), główna trafika na linji A-B, sklep Z. Skalskiego w Sukiennicach, handel Kuklińskiego w Sukiennicach, sklep Hessa w Rynku, handel Bajera ul. Grodzka, Ringel, trafika ul. Grodzka, E. Gross ul. Mostowa, księgarnia Żupańskiego w Rynku, handel Ekera ul. Karmelicka, Gronner ul. Zwierzyniecka, Frist ul. Florjańska, trafika Markowicza ul. Florjańska, antykwarnia Himmelblaua ul. Szpitalna, J. Horowitz ul. Łobzowska, drukarnia A. Koziańskiego na Podgórzu.

We Lwowie ogłoszenia do „Kurjera" przyjmuje „Centralne biuro Ogłoszeń" ul. Kopernika l 11.

Administracja i Redakcja w księgarni K. Bartoszewicza (hotel Saski).

Cena pojedynczego Numeru 10 centów.

KALENDARZ.

Dziś: Marka p., Justyny i Julii. Imię słowiańskie: Rosława.

Jutro: Brygidy wdowy i Szymona. Imię słowiańskie: Wojsława,

Pojutrze: 19 po Św. Winc. Kadł. Dyonizego Imię słowiańskie: Dogomosta.

Wschód słońca o godzinie 6 minut 11. Zachód o g. 5 m. 25. Długość dnia 11 g. 14 m.

NABOŻEŃSTWA.

W kościele OO. Karmelitów na Piasku przez cały rok we środy, soboty i niedziele odprawiają się (w kaplicy) wotywy przed cudownym ukoronowanym w r. 1883 obrazem N. Maryi P. Piaskowej o godz. 9 rano.

W kościele św. Floryana na Kleparzu przez cały rok msza św. codziennie o godz. 6, 7 i 8 rano.

W kościele OO. Dominikanów przez cały rok o g. 5 rano msza ś. i śpiewanie różańca, o 9 wotywa, co godzina msza św, do 10 rano; w niedzielę i święta msza ś. o g. wpół do dwunastej w kapl. M. B. Różańcowej.

W kościele N. Panny Maryi w rynku codzień od W. Nocy do św. Michała o g. wpół do 6, od św. Michała do W. Nocy o g. 6 prymarya z wyst. N. Sakramentu.

Nowy zjazd we Friedrichsruhe.

Po wycieczce hrabiego Kalnoky'ego do Friedrichsruhe, zupełnie niespodzianie wybrał się w odwiedziny do ks. Bismarck'a włoski minister spraw zagranicznych, pan Crispi. Była to zresztą niespodzianka nie dlatego, żeby podróż ministra włoskiego do Niemiec zostawała w zasadniczej sprzeczności z dotychczasowemi stosunkami politycznemi obu mocarstw, lecz po prostu, że nikt o niej nie wiedział i nikt się niczego nie domyślał. Rzecz była utrzymywana w takiej tajemnicy, że na miejscu, w Rzymie, dowiedziano się o przybyciu ministra do posiadłości Bismarck'a z depesz, nadesłanych z Paryża. Tak spokojnie, tak bez rozgłosu odbywane wycieczki dyplomatyczne mają zwykle największą doniosłość.

Zjazd się już odbył. Obecni byli na nim, oprócz dwóch głównych bohaterów, hrabia Herbert Bismarck, podsekretarz stanu w urzędzie spraw zagranicznych, poseł włoski w Berlinie, hrabia Launay, oraz paru urzędników włoskiego ministeryum, któremu przewodniczy Crispi. Po zjeździe pan Crispi natychmiast udał się do Monza, gdzie bawi król Humbert, a książe Bismarck, jak donoszą telegramy z Berlina, okazuje znowu, tak jak po wizycie Kalnoky'ego — „niezmierne zadowolenie." Echa tego zadowolenia rozchodzą się szeroko po świecie. Cieszy się Wiedeń, cieszy się Peszt, cieszy się Londyn. Ze wszystkich tych miejscowości nadchodzą telegramy, że sfery polityczne owych stolic witają układy Bismarck'a z Crispi'm niemal radośniej od niedawnych układów z Kalnoky'm.

Nic w tem dziwnego. Stałe i mocne związki Austryi z Niemcami są faktem niebudzącym nigdzie poważnych wątpliwości. Ale udział Włoch w przymierzu powyższych mocarstw, jeżeli nie co do faktu samego, to co do szczerości, wydawał się niekiedy mniej pewnym, zwłaszcza po dojściu do władzy pana Crispi, który uchodził aż dotąd za zwolennika i przyjaciela Francyi. Otóż ta niedostateczna pewność została dziś potężnie wzmocnioną. Niezależnie od tego, nad czem radzono we Friedrichsruhe i co uradzono, niezawodnem jest teraz, że Włochy ściśle i solidarnie należą do związku dwóch cesarstw, z którym też moralnie współczuje Anglia. Gdyby tak nie było, minister Crispi nie jeździłby do Bismarck'a. Te odwiedziny musiały być poprzedzone przez układy, które przygotowały grunt dla ostatecznego porozumienia, i którym widzenie się osobiste dało tylko stanowczą sankcyę. Jest więc ono niejako widocznym znakiem przymierza, którego szczegóły, pojedyńcze punkta i warunki nie są znane, ale którego przeznaczenie ogólne i rozciągłość geograficzna stoją dotąd wyżej od najwyższych wzlotów septycyzmu.

W jaki sposób tak ustalone przymierze Niemiec Austryi i Włoch odbije się na przebiegu spraw wschodnich, przesądzać, wobec powyższej niewiadomości co do szczegółów, niemożna. Co najwyżej i tutaj dają się zaznaczyć zaledwie niektóre wskazówki ogólne. Donoszą z Wiednia, zarówno jak z Rzymu i Londynu, że przypieczętowany wizytą Crispi'ego związek ma charakter wybitnie pokojowy, a koła polityczne wiedeńskie mniemają nawet, że samo istnienie tego przymierza będzie dostateczną rękojmią utrzymania pokoju. Jeżeli tak, jeżeli pokój został zapewnionym na czas dłuższy, więc jednocześnie obecny układ spraw bułgarskich nie zostanie gwałtownie w biegu swym wstrzymany. To przymierze i ten ubezpieczony przez nie pokój dają gwarancyę trwałości księciu Ferdynandowi i jego rządom, o ile nie obali ich jaka burza wewnętrzna. Dopóki będzie trwał taki pokój, dopóty też książe będzie mógł siedzieć w Sofii. Wolno bowiem przypuszczać, że te sprzymierzone mocarstwa nie przedsięwezmą jakiegoś nowego uregulowania kwestyi bułgarskiej, a to dlatego, że gdyby ją chciały uregulować niezgodnie z widokami Rosyi, Rosya nie da swojego przyzwolenia; zaś zgodnie z widokami Rosyi, a wbrew interesom Austryackim i Włoskim, regulować jej nie będą chciały. W takich warunkach będą wolały niezawodnie zostawić rzeczy w dotychczasowym stanie. Przez lata pokoju wykończać się będą i doskonalić uzbrojenia Austryi i jej sprzymierzeńców. A potem, bądź co bądź, wojna jest przewidywana, jest nawet, choćby po upływie lat paru, nieuniknioną. Na ów czas wojny mocarstwa, które się we Friedrichsruhe porozumiewały, wolą mieć Bułgaryę po za sferą wpływów politycznych strategicznych rosyjskich, i tak też będą się ją starały zachować.

Ale co na to powie Rossya? Co powie związana z nią wspólnością niektórych interesów Francya?

Gdy po zjeździe ks. Bismarcka z Kalnokym święcono w Wiedniu i Berlinie dzień pierwszego „zadowolenia", jeden z dzienników, płynących za głównym prądem polityki rossyjskiej, mianowicie „St. P. Wiedomosti", pisał, że choć niewiadomo, co dwaj augurowie uradzili, jednakże „gdy Bismarck się cieszy, my nie mamy powodu do radości." Nie znaczy to zresztą, żeby dziennik ów miał powód do smutku; poprostu nie uważa on z góry za pochwały godne tego, co pochwalają Kalnoky z Bismarkiem.

Obecnie również powtórzyć się może tożsamo. Z powodu wycieczki Crispiego, o której mówimy, „Now. Wrem." powiada, że następstwem jej, podług pogłosek, ma być podobno jakiś włoski projekt załatwienia sprawy bułgarskiej. „Now. Wrem., które w możliwość podobnego wystąpienia wierzy, powiada: „Nie można naturalnie oczekiwać, aby ten włoski projekt rozwiązania kwestyi bułgarskiej był czemś innem, jak nową próbą zyskania zgody Rossyi na takie rozwiązanie, przy któremby interesa Austryi-Węgier na półwyspie bałkańskim zyskały przewagę nad interesami rossyjskiemi. Na takie rozwiązanie, oczywiście, rząd nasz w każdym razie nie zgodzi się." Wynika ztąd, zdaniem naszem, że zapewne i projektu wcale nie będzie. Ale też maluje się w tych paru słowach znana już zasadnicza różnica stanowisk Rossyi z jednej, a tamtych mocarstw z innej strony, oraz uzasadniony zupełnie brak wiary, żeby dwa zjazdy we Friedrichsruhe miały ją w czemkolwiek usunąć lub złagodzić. Jakoż, zdaje się, że nie zmierzały one do tego. Zmierzały do ubezpieczenia interesów jednej strony bez względu na drugą. W tym celu, jak powiadają, utrwaliły podstawy pokoju na czas jakiś, prawdopodobnie aż do chwili, która wyda się sprzymierzonym stosowniejszą do rozcięcia węzła. Z tego pokoju i Rossya zapewne skorzystać nieomieszka, aby na czas odpowiedni przygotować swoje siły zbrojne i ustalić swoje związki sojuszowe.

KRONIKA.

Dr. Kuczyński. zasłużony b. profesor i rektor Uniwersytetu Jagiellońskiego, zachorował niebezpiecznie.

Przyjazd Węgrów. Dziś o godz. $8\frac{1}{2}$ przybyli Węgrzy z Miskolca, Koszyc, Temeswaru, Osieka i Pięciu-Kościołów. Na peronie oczekiwali ich pp. poseł dr. Weigel, prezes Izby handlowej p. T. Baranowski, pp. Eminowicz, Stockmar, Gralewski, Gaydzicz, Pieterkiewicz i dość liczna publiczność. Dr. Weigel z p. Baranowskim, jako reprezentanci Izby handlowej, powitali gości, a publiczność dołączyła do tego swoje Eljen. Prezes Izby handlowej z Miskolcza odpowiedział na powitanie mową wypowiedzianą w języku węgierskim. W ogóle przyjechało Węgrów 102, oraz kilka węgierek. Wycieczce tej towarzyszy muzyka węgierska, składająca się z ośmiu członków.

Zajście. Wczoraj około godziny 9 wieczorem żołnierz 16 kompanii 13 pułku wracając nieco podchmielony do domu wszczął kłótnię z równie podchmielonym stróżem domu pod l. 37. ulica Floryańska, podczas której dobył bagnetu. Publiczność wydarła mu jednak bagnet, którego numer zapisał policyant Nr. 78, poczem zwrócił go żołnierzowi, takim obrotem rzeczy zupełnie otrzezwionemu.

Gdzie litość? Przechodząc wczoraj o godzinie 8 wieczorem ulicą Stolarską, ujrzeliśmy liczne zbiegowisko przy bramie jednej z kamienic. Dowiedzieliśmy się, że wyrzucono z mieszkania na bruk dotychczasowego stróża tej kamienicy, żonatego, obarczonego czworgiem małych dzieci. Przybliżyliśmy się i oczom naszym przedstawił się bardzo przykry widok: obok wyrzuconych rzeczy, jak łóżka, stołu, pościeli, siedziała płacząca kobieta, kołysząc półroczne niemowlę. Swiadkowie tej przykrej sceny nie taili swego oburzenia, a nawet zpośród tłumu odzywały się głosy, podburzające zebraną gromadkę widzów do czynnego zamanifestowania swych uczuć na szkodę właścicieli kamienicy. Głos rozsądku wstrzymał zamierzone ekscesy, ale gdyby one przyszły do skutku, czyja byłaby wina? Nie wiemy, słuszne czy niesłuszne powody zmusiły właścicieli kamienicy do wyrzucenia w nocy na bruk

matki z niemowlęciem w kołysce, ale to pewna, że litość obowiązuje wszystkich, nawet tych, co prawo mają za sobą.

Jeden z mieszkańców Szlaku taką przysyła nam „odezwę do Swietnego Magistratu:“ Znaną jest działalność nieustanna Rady miasta w kierunku obmyślania i wykonywania wszelkich dogodności dla Publiczności zamieszkającej śródmieście. Zato jednakże uznanie tejże działalności nie jest tak łatwem dla mieszkańców przedmieścia.

I tak n. p. w przykrem położeniu znajdują się mieszkańcy pięknej ulicy Szlak, przozdobionej w poważne gmachy. Nieznośnie brukowanemi ulicami odcięci są bowiem zupełnie od miasta; tymi ulicami są Długa i Pędzichów. Jedynie ulicą Warszawską a następnie Kleparzem można dobić do portu. Najkrótsza zaś droga ze Szlaku: Pędzichów, prowadząca na Długą jest w opłakanym stanie. Odwieczny brak chodnika (na lewo) naraża nietylko piękne nóżki, ale i brzydkie nogi co najmniej na przekręcenie w kostce, a co więcej pozbawia właścicielki zgrabnych płytkich bucików. gdyż chcąc dostać się do miasta z ulicy Szlak przez Pędzichów, trzeba się zaopatrzyć w sandały olbrzymie, aby nie być narażonym na zgubienie zgrabnego bucika w paszczach obrzydliwego bruku.

Pożądanem by zatem było dla mieszkańców Szlaku, by Swietny Magistrat ulitował się nad nimi i ułożył w ulicy Pędzichów w czasie o ile możebne najkrótszym, choćby ścieżkę porządnie brukowaną.

P. Aleksander Mańkowski odznaczony przeszłego roku drugą nagrodą na konkursie Bogusławskiego za komedyę „Minowski“, zaprezentuje się jutro wieczór na naszej scenie, jako autor pięcioaktowej komedyi „Dziwak.“ — Na szczególną uwagę zasługuje tem p. Mańkowski, że nie należy do tych młodych naszych komedjopisarzy, którzy się siłą każdą swoją sztukę ubrać w cynizm i pessymizm i t. p. Ciepło i prawda, oto główne cechy talentu, jakiemi młody komedjopisarz ma się odznaczać.

W „Dziwaku“ debiutować będzie panna Sierpińska, uczennica Józefa Kotarbińskiego, którąśmy mieli sposobność słyszeć deklamującą na dwóch publicznych koncertach i w Kole literackiem.

Biuro rady szkolnej okręgowej, którego nieszczęśliwe pomieszczenie od lat 12-tu zawsze dawało się uczuwać stronom, a szczególniej kobietom, zwłaszcza, gdy biura znajdowały się, jak ostatnim razem, ponad szynkownią — zostały wreszcie przeniesione do odpowiedniego lokalu. Nowy lokal zajęły biora w magistracie, w domu po śp. Rydzowskim na I. piętrze. (Wchód od ganku z podworca magistratu — godz. urz. od 8—2 popoł.) W ten sposób stało się zadość uchwale przeszłorocznej rady miasta, żądaniu słusznemu stron. oraz tej okoliczności nader ważnej, że biora rady szkolnej zostające w ustawicznym związku i styczności z biorami magistratualnemi, znalazły się obok nich, a na tem szybkość spraw doraźnych wiele zyskać musi. Przeniesienie biur nastąpiło 4-go b. m.

Profesor francuzkiego języka w szkołach średnich, p. Czesław Czyński, pragnąc zaznajomić publiczność z nową mową „Volapükem“ zestawił najniezbędniejsze prawidła tej mowy, ułożył z nich dziełko przystępne w cenie, dołączył kilka arkuszy mnemotechnicznych ćwiczeń i słowniczek słów potrzebnych dla przemysłowców, kupców, bankierów, podróżujących i t. d. — Pragnący skorzystać z poznania tej mowy, winni zawczasu zgłaszać się z zamówieniem w księgarniach.— Cena ma wynosić, jak widzimy z anonsu, 60 centów.

Lwów 6 października. Na zaproszenie komitetu centralnego, zawiązanego jak wiadomo podczas zjazdu polskich prawników i ekonomistów w Krakowie, a w którego skład wchodzą ks. Adam Sapieha, książęta Jerzy i Władysław Czartoryski i hr. Artur Potocki, odbyło się wczoraj o godz. w pół do 11 rano w sali Banku kredytowego zgromadzenie obywateli, w celu porozumienia się co do akcyi w Galicyi.

Przybyli ks. J. Czartoryski, ks. A. Sapieha, hr. A. Potocki, hr. St. Tarnowski ze Sniatynki, Józef Balicki z Wykot, Adam Vivien z Poznanki, ks. Leon Sapieha, hr. R. Łubieński, dr. Czajkowski, adwokat z Przemyśla, dr. Roiński, St. Brykczyński, Stef. hr. Zamojski, Wł. Gniewosz i inni.

Ks. Sapieha zagaił zgromadzenie, podając do wiadomości, że do komitetu centralnego przystąpił pan Zima, dyr. kasy oszczędności, następnie wybrany przewodniczącym, postawił na porządku dziennym kwestyę, jak akcyę ratunkową zorganizować Bardzo obszerna dyskusya, w której udział brali wszyscy niemal obecni, była dowodem, że zgromadzeni serdecznie zajęli się kwestyą, a powzięte uchwały pozwalają mieć nie nadzieję, ale pewność, że akcya w Galicyi się uda.

Uchwalono co następuje jednogłośnie:

a) Galicya może i powinna przyjść w pomoc poznańskiemu bankowi ziemskiemu z kupnem akcyj za 1,200,000 marek, z której to sumy 800,000 tysięcy marek przypada na posiadłości ziemskie, 400,000 na miasta.

b) Komitet postara się o zawiązanie komitetów miejskich i powiatowych, które mają się zająć zbieraniem subwencyj na akcye, nie przesądzając środków w tym celu, jakie uznają za stosowne.

c) odnieść się do komitetów miejskich i związku towarzystw gospodarczych i zarobkowych, aby na rok 1888 towarzystwom nałożyły dodatek do wkładek, z którego kupowanoby akcye banku ziemskiego dla funduszu rezerwowego.

d) Zawezwać niereprezentowane na zgromadzeniu miasta i powiaty do zawiązywania komitetów;

e) Z mniejszych wkładek tworzyć spółki i zakupywać akcye na imię jednego z członków spółki, zaś z wkładek całkiem drobnych zakupywać akcye na rzecz humanitarnych instytucyj.

Następnie przystąpiono do spisania wybitnych obywateli w każdym powiecie i mieście, którzy zostaną zaproszeni do zawiązania komitetów miejskich i powiatowych. Żmudną tę pracę ukończono, a w tych dniach akcya rozpocznie się systematycznie.

Do zawiązania komitetu we Lwowie, uchwalono uprosić pp. Mochnackiego, Zimę i Mikolascha.

W banku kredytowym subskrybowano dotychczas 114 akcyj (114,000 marek), a tych 93 akcyj subskrybowało 7 osób. *Kur. Lwowski.*

Warszawa 5-go października. Pomnik dla Moniuszki za parę tygodni odsłonięty zostanie w kościele Wszystkich Swiętych. Poświęcenie ma się odbyć uroczyście przy śpiewach chóralnych. — Projekt mostu łączącego Warszawę z Saską Kępą, znowu został podniesiony. Błąka się on już od lat kilkunastu. — Liczba członków Towarzystwa Wioślarskiego doszła do 1082. — Wystawa tkacka, o której wczoraj donosiłem, otwartą zostanie 1-go grudnia; deklaracye przyjmowane będą do 1-go listopada. Firma Scheiblerowska z Łodzi urządzi kosztem kilku tysięcy rubli pawilon ze ścian lustrzanych. Liczne buduary tapicerskie są zapowiedziane i będą w nich meble i fortepiany, na których artyści wieczorami grywać będą. Prawdopodobnie wystawa oświetloną będzie elektrycznie. Wezmą w niej udział także wielkie firmy angielskie z Manchester i Birmingham. — P. Marjan Sokołowski bawi u nas od dni paru. Gościł również u uas p. Wojciech Kossak, a dziś wyjechał z powrotem do Krakowa. — Znakomity akwarelista, Juljan Fałat, zachorował niebezpiecznie w Grodzieńskiem.

Osławiona turniura damska nie jest bynajmniej wynalazkiem naszych czasów, lecz zabytkiem dawno minionych wieków. Gdy za panowania króla Eranciszka II-go we Francyi, weseli dworzanie jego usiłowali, za pomocą sztucznej tuszy, nadawać wychudłym postaciom swoim więcej majestatyczności i powagi, damy dworu rewanżowały się również powiększeniem swych kształtow ale — z przeciwnej strony. Podobno panna Małgorzata de Néval, dama dworu, odznaczająca się wyrządzaniem różnorodnych psot i figlów, była pierwszą, która ukazała się pewnego dnia w turniurze olbrzymich rozmiarów. Przez lat pięć moda ta miała gorące zwolenniczki, następnie poszła w zapomnienie i powróciła znów w naszych czasach.

POSIEDZENIE RADY MIASTA

z dnia 6-go października 1887 roku.

Wczorajsze posiedzenie odbyło się pod przewodnictwem Dra Friedleina.

Po uchwaleniu kilku spraw mniejszej wagi, uchwalono zgodzić się na przeprowadzenie ulicy przez grunta t. zw. „retoryki“ dla połączenia ulic Loretańskiej i placu pod Kapucynami.

Dalej wzięto pod uwagę regulacyę narożnika przy ul. Pawiej i Basztowej i zgodzono się na zamianę odpowiednią gruntów z p. Wincentym Mierzyńskim — a gdy i Gwarectwo Jaworznickie żąda podobnej na przyszłość zamiany w tej stronie, co do uregulowania ulicy się przyczyni, zgodzono się i na to.

W dyskusyi nad szkołami przemysłowemi wieczornemi, o których sprawozdanie odczytano, biorą udział pp. Romanowicz, Straszewski i Warszauer. Po wyjaśnieniu że kosztują one miasto 9268 złr. rocznie i że rozwijają się dość pomyślnie, że uczniowie przez przymus coraz więcej do nich uczęszczają, gdy ukarano uczniów 324 na 24 godzin aresztu a majstrów 151 na kary pieniężne, zapytuje r. m. Romanowicz, jaki nadzór posiadają szkoły powyższe, jaka jest ich inspekcya, a szczególniej co się dzieje z działem rysunków tak dla szkoły niezbędnym, — otrzymuje wyjaśnienie że inspektorat wykonywany bywał przez radców później przez inspektorów, ale zwyczaj dawny wróci i wrócić powinien. Dr. Warszauer zapytuje ilu analfabetów przychodzi do szkół. Dowiadujemy się, że analfabetów było zapisanych do 1 klasy na Kleparzu 58 w szkole na Smoleńsku 53, u św. Ducha 61. na Kaźmierzu 64, zaś w szkole św. Krzyża nieprzyjmowano ich, gdyż naukę rozpoczęto od 2-giej klasy. Dr. Straszewski wyjaśnia, że szkoły te zbyt wiele miasto kosztują, że jednak nie myśli o tem, aby je zwijać, owszem o rozszerzenie ich chciałby się starać, ponieważ jednak anelfabeci pochodzą z prowincyi, słusznem przeto byłoby aby kraj a względnie rząd przyczynił się w części dla ulżenia ciężarom gminy. Mowca stawia wniosek, aby polecono sekcyi rozpatrzenie sprawy i przedstawienie swych przypatrywań łącznie z komissyą przemysłową. Wniosek dra Straszewskiego przyjęto. — Do gminy przyjęci zostali między innymi: Gustaw Kolman, Konstanty Müldner, Mikołaj Woroniecki, Paulina Leszczyńska, Ludwik Miński, Władysław Kosydarski, Stanisław Majewski. — Z porządku dziennego uchwalono zatwierdzenie oferty p. Przeworskiego Juliusza na dostawę węgla kamiennego brzęczkowskiego dla biór i zakładów miejskich w cenie, 50 klg. po 30 ct., oaz dla rzeźni miejskiej 50 klg. po 32 ct.

Przystąpiono do obrad nad sprawą dzierżawy ujeżdżalni i placu pod Kapucynami, własnością miejską będących p. Zangenowi, z którym magistrat bez bliższego upoważnienia rady przystąpił do ugody i takowe wydzierzawił najprzód za 400 zł., a później za 800 zł. i dopiero obecnie ugodę tę przedłożył niejako do zatwierdzenia. W sprawie tej zapadły uchwały rady na połączone wnioski pp. Dra Stycznia, Romanowicza, Hajdukiewicza i Horowitza, a mianowicie uchwalono: 1) Poleca się p. Prezydentowi zbadanie tej sprawy, kto za 400 fl. ten plac chciał wydzierżawić i zdanie sprawy na najbliższem posiedzeniu. 2) Wydzierżawić p. Zangenowi na czas nieograniczony z 6 miesięcznem wypowiedzeniem plac cały z budynkami za cenę 800 fl. rocznie z podatkami i dodatkami gminy. 3) Poleca się sekcyom połączonym 1 2 i 3 a głównie 1-szej zbadanie jaki zysk plac ten przynieść może i na co się przydać i jak w danym razie z nim postąpić.

(Dokończenie nastąpi.)

DZIAŁ EKONOMICZNY.

Z kolei Karola Ludwika. „Pol Corr. donosl, iż zarząd kolei Karola otrzymał od Ministerstwa handlu zasadnicze zezwolenie na budowę kolei wicynalnej, ze stacyi nowo wykończonej linii Nadbrzezie aż do brzegu Wisły. Pomieniony zarząd przystąpi do budowy wzmiankowanej kolei, skoro tylko zostaną ukończone rokowania co do nabycia potrzebnych gruntów, oraz uprawnienie dla przedsięwzięcia potrzebnych zmian w istniejących komunikacyach.

Kolej lokalna Lwów-Bełzec. Z powodu uszkodzenia nasypów, a to skutkiem ciągłych deszczów, ukończenie budowy kolei lokalnej Lwów-Bełzec będzie mógło nastąpić dopiero w drugiej połowie bieżącego miesiąca.

Przedłużenie koncesyi. P. Minister handlu przedłużył na dalszych sześć miesięcy udzielone adwokatowi w Pradze. Antoniemu Reislerowi, zezwolenie na przedsięwzięcie przedwstępnych robót technicznych, celem wybudowania kolei lokalnej o normalnym torze ze stacyi Ustrzyki, węgiersko-galicyjskiej kolei żelaznej przez Lutowiska. Żurawia, Boberkę, do Żukotyna, tuż obok fabryki hrabiego Chambord w Lomny.

WIADOMOŚCI POLITYCZNE.

Donoszą z Petersburga, że według informacji „Peters wied., rada państwa otrzymała do rozpatrzenia wniosek w przedmiocie zastosowania w Królestwie Polskiem ustawy banku włościańskiego, ze zmianami, odpowiadającemi wyjątkowemu położeniu kraju. Podając szczegóły owych zmian, dziennik zwraca uwagę, iż zaliczenia będą wydawane osobom pochodzenia rossyjskiego, polskiego i litewskiego, których dotyczy ukaz z d. 19 go lutego (2-go marca) r. 1864-go o urządzeniu stosunków włościańskich.

W Pradze miał wiele znaczącą polityczną mowę poseł na sejm Zeithammer. W pierwszym rzędzie mówił on o zmniejszeniu zakresu działania gminy, a zwiększeniu tegoż dla reprezentacyi okręgowej. Zaznaczył dalej krótkość zbyteczną sessyi, z powodu której wiele spraw pozostaje nietkniętych, jak np. kreacya banku krajowego. Również nie dobrze jest, że sejm nie jest

kompetentnym w rozstrzyganiu rozmaitych spraw dotyczących gimnazyów i szkół przemysłowych. Zasługą natomiast sejmu jest postawienie monumentalnego muzeum. Gdyby się była utrzymała większość niemiecka, mielibyśmy zamiast tego muzeum za krajowe pieniądze drugi niemiecki teatr (grzmiące oklaski). Czesi muszą utrzymać większość w sejmie. Znowu podano ze strony Czech dłoń do zgody, ale sejm musiał nad propozycyą przez Niemcy podawaną przejść do porządku dziennego, ponieważ takowe wyszły od większości Niemców (oklaski grzmiące). Wszystkie te propozycye byłyby może do przyjęcia, z wyjątkiem tych, które chcą podziału Czech na dwa okręgi administracyjne. W parlamencie Czesi muszą się złączyć z klubem polskim i Hohenwartha, ponieważ tylko mogą w ten sposób zdziałać coś przeciw Gautschowi. — Jeżeli jednak dobre stosunki z rządem mają trwać dalej — to wiele musi się zmienić. Klub czeski nie z własnej woli ale zmuszony, stworzy oppozycyą. — Zgromadzenie wynagrodziło oklaskami mowę i postanowiło postawić klubowi czeskiemu żądanie, aby energicznie wystąpił przeciw min. Gautschowi.

W łonie socyalistycznej partyi zanosi się prawdopodobnie na burzę. Pierwszemi zwiastunami zdają się być nieporozumienia na zgromadzeniu w St. Gallen. Na kongresie tym jeden z mowców wystąpił przeciw panom Bebel i Liebknecht, posłom partyi socyalnej do parlamentu z zarzutem, że zanadto wchodzą w układy z innemi stronnictwami, spychając na plan drugi kwestyą rewolucyi socyalnej. W obec tego odezwania się, jak w ogóle w bec całego kongresu, dzienniki zachowują się obojętnie, poprzestając na umieszczeniu niekomentowanych sprawozdań; co najwięcej, zaznaczają niedowierzanie w jakiekolwiek zmiany w tejże partyi. Rząd natomiast mocno jest zaniepokojony; objawem tego jest zniesienie wydanego rozporządzenia względem „Elmshorner Ztg.“ — Pomimo to nie myślą w odnośnych kołach o złagodzeniu praw wyjątkowych.

Uwagi godnem jest to, że nawet „Germania“ nie uważa obecnej pory za stosowną do rozwiązywania kwestyi rzymskiej. Nie można bowiem żądać, aby Niemcy i Austrya dając pochop do porozumienia się z papieżem, zmuszały Włochy do zajęcia stanowiska w przeciwnym obozie.

W dobrze poinformowanych kołach potwierdzają się relacye dzienników co do rozmowy Crispiego z owym korespondentem — z tem zastrzeżeniem jednak, że ona nie wyczerpała tematu obrad w Friedrichsruhe, mianowicie pobieżnie i tajemniczo traktował Crispi wszystko to, co mówił o Francyi.

Według „Kreuzztg.,“ rezultatem konferencyi w Friedrichsruhe jest porozumienie się w sprawie wschodniej co do stosunku do Francyi, a wszystko pisemną umową stwierdzonem zostało. W ten sposób można już mówić o pewnem przymierzu Austryi, Włoch i Niemiec. Oczekiwanem też jest poparcie polityki Salisbury'ego — jako rezultat zjazdu. — Dla Rossyi, którą to entrevue zaniepokoiło, bezpośrednim skutkiem będzie cofnięcie jej planów względem Bułgaryi; Francya pokojowe usposobienie względem Niemiec o jeden ton wyżej nastroić musi, jednem słowem ostatnie entrevux na długi czas zapewnia pokój Europie. — „Temps“ z zastrzeżeniem podaje z Rzymu: ks. Bismark omawiał z panem Crispi kwestyę rzymską dlatego, aby urzeczywistnić przyrzeczenia uczynione na początku roku; tego bowiem życzyła sobie partya katolicka w Austryi. Ks. kanclerz zapewnił, że nie życzy sobie zmiany lub zniesienia prawa gwarancyjnego, które znajduje bardzo dogodnem, tylko uznaje potrzebę uzyskania aprobacyi mocarstw.

Jako sukcessor polityki Katkowa, występuje ks. Meszczerski, który od 1-go (13) października zakłada dziennik, który będzie rozszerzał te same tendencye. Rząd przyrzekł już wydawcy znaczną subwencyą.

Własne telegramy Kurjera

Budapeszt 7 października. »Budapester Correspondenz« donosi, że wynaleziono nową konstrukcyę karabinów dla piechoty, dozwalającą użycia małego kalibru przy zużywaniu tego samego prochu co dotychczas. W kołach fachowych odbywają się próby tych karabinów o małym kalibrze.

Madryt 7 Października. Na algiersko-marokańskiej granicy skoncentrowane wojska otrzymały rozkaz, by były zawsze w pogotowiu zajęcia Marokko.

Madryt 6 października. Don Karlos zamierza w przyszłym miesiącu ogłosić manifest, wzywający stronictwo jego do reorganizacyi.

Petersburg 6 października. »Nowoje wremja« dowiaduje się, iż spółka żeglugi na Dunaju ks. Gagaryna uważa za koniecznie, celem skonsolidowania swojego przedsiębiorstwa, aby statki jej mogły dopływać aż do Serbji. Wniosła ona przeto podanie do rządu o podwyższenie zasiłku do 160,000 rs.

Lwów 7 października. Minister Gautsch przyjmował wczoraj o godzinie 12 w południe reprezentancye władz rządowych i autonomicznych, tudzież przedstawicieli szkół, jeneralicyi i obywatelstwa. Rector magnificus, prof. Euzebiusz Czerkawski, przedstawił ministrowi senat akademicki. Rano zwiedzał minister szczegółowo szkoły i zakłady naukowe. Po audyencyi wyjechał do Drohowyża, celem zwiedzenia tamtejszego zakładu skarbkowskiego a wieczorem powrócił do Lwowa i był na obiedzie i recepcyi u pana namiestnika.

Dziennik Wystawy Krajowej.

XXXII.

KRONIKA WYSTAWOWA.

Wczoraj o godz. 12tej przybył na Wystawę krajową p. minister Ziemiałkowski w towarzystwie dr. Weigla. U wrót powitał JExcyą dyrektor wystawy dr. Jakubowski z sekretarzem p. Zawiłowskim. Stąd udał się p. minister wprost do pawilonu głównego i tam na wstępie przedstawiono mu br. Gostkowskiego tudzież kilku członków komitetu. W orszaku towarzyszącym szanownemu gościowi zauważyliśmy pp. dra Szlachtowskiego, hr. Borkowskiego i radcę dworu Englischa.

Dr. Jakubowski jako cicerone oprowadzał p. ministra objaśniając rzeczy godne uwagi. I tak rozpoczęto przegląd od strony prawej pawilonu, gdzie szczególniej zainteresowały p. ministra produkta ziemne. Stąd udano się do oddziału rybactwa krajowego, w którym szczególnym eksplikatorem był p. br. Gostkowski. Tu szczególnie zainteresowały p. ministra konserwowane ryby krajowe, jak niemniej cała kolekcya zarodów rybnych, którą dokładnie i szczegółowo oglądał.

W oddziale łowieckim zatrzymano się nieco dłużej i tu oglądając wypchane zwierzęta czynił p. minister dowcipne uwagi; kiedy które mogły być ubite lub skąd pochodzą... Chwalił przytem staranność około urządzenia tego działu wystawy i przyglądał się dłużej „poglądowej mapie łowiectwa krajowego.“

Po zwiedzeniu tego działu wystawy krajowej przystąpiono do przeglądu poszczególnych okazów znajdujących się w pawilonie głównym. Rozpoczęto przegląd od strony prawej, gdzie się znajdują roboty zakładu ciemnych we Lwowie. Tu objaśnił p. ministra dr. Jakubowski o sposobie uczenia ciemnych i rodzaju robót wystawionych które wprowadzały p. ministra w zdumienie. Z wielką ciekawością przypatrywał się p. minister okazom sukien z fabryki bielskiej. dalej wyrobom szczotkarskim braci Senewald z Białej, maszynom do szycia Ratomskiego i Poje, tudzież wyrobom piernikarskim p. Mołeckiego od którego przyjął tak zwanego „całuska.“

Idąc następnie wzdłuż pawilonu zatrzymał się p. minister przed sypialnią p. Rajala i tu zrobił dowcipną uwagę: że ta sypialnia czyni nader miłe wrażenie, chociaż na razie mogłoby się obejść bez dodatków! (mowa o kołysce). Szczegółowo oglądał snycerskie roboty szkoły zakopańskiej; nieco dłużej zatrzymał się przed oryginalnymi fajkami i laskami p. Soczka z Krakowa, i przy pięknej wystawie fotografij p. Bizańskiego. Przeszedłszy obok wystawy spirytualiów zatrzymał się p. minister przy gablotce p. Andrzeja Bernackiego z Krakowa i chwalił strój krakusa, wyrażając, że tak zna komicie odrobiony kostium krakowski po raz pierwszy zauważył. W prawdziwy zachwyt wprowadził p. ministra złocisty haft tego kostiumu przedstawiający herby polskie i inne emblema. — Obok wystawy p. Bernackiego znajduje się wystawa piramidalnego „baumkuchen'u“ p. Roszkowskiego. — Skoro p. minister zbliżył się do takowego — usłużny p. Roszkowski podał na bibulanej serwetce kawałek swego „dzieła“ do skosztowania. Kosztowaliśmy kolejno wszyscy i przyznać musimy razem z p. ministrem, że jest bardzo smaczny ten „baumkuchen.“

Ztąd zaprowadził ministra p. Jakubowski do wystawy wyrobów z bronzu, i tu zatrzymano się dłużej przy wystawie p. Piecha z Sanoka. — P. Minister brał poszczególne okazy do ręki i z zadowoleniem znawcy wyraził, że wyroby te są znakomite. Szczególniej interesował go krzyż bronzowy wysadzany agatami pomysłu i wykonania p. Piecha.

Zbliżywszy się do gablotki jubilera p. Wojciechowskiego oglądał szczegółowo wystawione tu przedmioty i rysunki, i chwalił pomysł p. W. do wykonanego pióra brylantowego dla perskiego Szacha.

Ztąd, podążył orszak na prawo, do wystawy haftów i robót kościelnych p. Barbary Darowskiej, i tu powitała p. ministra p. hr. Morsztynowa protektorka Tow. św. Wincentego a Paulo i zaprosiła do obejrzenia fantów przeznaczonych na loteryą dla ubogich; przyczem podała uprzejmie p. ministrowi papierosika, za który do kasy ubogich wpłynęło 5 fl.

Pożegnawszy się z p. hr. Morsztynową zwiedził p. minister dalszy szereg wystawionych po tej stronie okazów i zatrzymał się przy obuwiach chwaląc dobre i eleganckie ich wykonanie.

Ztąd przeszedł drugi oddział w około, i udał się do pawilonu nafty, a następnie do akwaryum barona Gostkowskiego, gdzie zabawił nieco dłużej i wyniósł bardzo miłe wrażenie. — Zwiedził następnie pawilon „szkółek przemysłowych“ — „przemysłu krajowego“, zakupił niektóre przedmioty i udał się do pawilonu etnograficznego.

W pawilonie przem. dom. szczególniej interesowały p. ministra wyroby garncarskie szkoły kołomyjskiej, tudzież wyroby z Kossowa i Zakopanego. Zwiedził również dział maszyn i inne mniejsze pawilony, poczem wyraziwszy p. dyrektorowi wystawy swoje zupełne zadowolenie, a towarzyszącym mu panom swoje serdeczne podziękowanie opuścił plac wystawy.

Na wezwanie Komitetu Wystawy krajowej okólnikiem z dnia 4 bm. zgromadzili się w budynku zarządu Wystawy krajowej na Błoniach dn. 5 bm. o g. 10-tej przedpołudniem panowie sędziowie grupy 14-tej w celu dodatkowego ocenienia przedmiotów tejże grupy, po zbadaniu których przyznano: Kasielowi Menkesowi i Natanowi Rechterowi fabrykantom z Bolechowa za wyrób „połówek“ końskich skór szagrynowanych, za wierzchy końskie na sposób hamburski oraz za wyprawę skór bydlencych szarych medal bronzowy. Komitetu wyst. P. Franciszkowi X. de Descur kierownikowi pomienionej fabryki, list pochwalny.

P. Karolowi Diczkiemu rękawicznikowi z Białej, medal bronzowy komitetu W.—p. Salomonowi Lesserowi z Krakowa za pomysł w wyekwipowaniu kufra podróżnego, list pochwalny.

W grupie 11 (dział chemiczny) pp. sędziowie przyznali dodatkowo:

P. Ignacemu A. Cwiklicerowi z Krakowa, za wyrób i wprowadzenie kapsułek żylatynowych miękkich, srebrny medal minist. handlu.

Ponowna komisya rozpoznawcza grupy 22-ie i 23-ciej zbierze się w sobotę dnia 8-go b. m. o godz. 11-tej przed południem w kancelaryi Wystawy krajowej.

Jutro na placu Wystawy odbędzie się próba z kasą ogniotrwałą p. Szkarlskiego.

Główny redaktor i wydawca:
Kazimierz Bartoszewicz.
Odpowiedzialny Redaktor:
Bolesław Dembowski.

Z drukarni A. Koziańskiego w Krakowie.

Papier z fabryki Czerlańskiej.